Nr. 147. **We Lwowie Czwartek dnia 28 Maja 1896.** **Rok XXIX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.

Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Cyfry oszczędności.

II.

Lwów 27. maja.

A teraz przystępujemy do cyfr bliżej nas obchodzących, bo dotyczących w szczególności naszego kraju. Sprawozdanie konstatuje, że instytucja pocztowych kas oszczędności przyczyniła się we wszystkich krajach koronnych do podniesienia zmysłu oszczędności, głównie wskutek szeroko rozgałęzionej i ciągle się powiększającej sieci miejsc przyjmujących wkładki. Nie wszystkie jednak kraje są w tej mierze jednakowo traktowane, a Galicja zajmuje w ich rzędzie miejsce prawie ostatnie. Ogółem było tych miejsc 5.417, tak że jedno przypada w przeciętniu na 55·42 kw. kilometrów i na 4530 mieszkańców. Gdy jednak ten przeciętny stosunek zmienia się na korzyść np. Dolnej Austrji o tyle, że jedno miejsce przypada tam na 29·54 kw. kilometrów i 4.131 mieszkańców, w Górnej Austrji na 33·69 kw. kilom. i 2.248 mieszkańców, wypada on niekorzystnie dla Galicji o tyle, że tutaj jedno miejsce na 103·87 kw. kilometrów i 9.076 mieszkańców. Nadto pozostają w usługach pocztowych kas oszczędności listowi wiejscy. W roku 1896 było ich 73 366, a zebrali razem 1,902,181 zł. 01 ct. — w Galicji było ich 3, a zebrali 114 zł! Nowych książeczek wkładkowych wydano w roku 1895, jak już poprzednio powiedzieliśmy 207.303, z tego w Galicji 22.190 — w roku poprzednim było ich 19.954. Ilość książeczek w roku 1895 ogółem 134.736, z tego w Galicji 16,773, w roku poprzednim 16.687. Deponentów było w ogóle 1,110.091 z tego w Galicji 103.531. W całej Przedlitawji przypada przeciętnie na 1000 mieszkańców 46 deponentów, w Dolnej Austrji cyfra ta wrasta do 130, w Galicji, spada ona do 15. Niższej cyfry nie ma nigdzie. Wkładek było w roku 1895 w ogóle 1.917.784 a łączną kwotę 30,039.893 zł. 68 ct. (bez kapitalizowanych odsetek); w cyfrach tych partycypuje Galicja 186.666 wkładkami w łącznej kwocie 2,319.347 zł. 44 ct. W roku poprzednim Galicja liczyła 170.976 wkładek w kwocie 1.941 517 zł. 33 ct. Za cały czas istnienia pocztowych kas oszczędności liczba wkładek wynosiła 18,401.396 w kwocie 262,578.277 zł. 48 ct. na Galicję przypada 1,895.120 wkładek w kwocie 17,315 107 zł. 20 ct. Wypłat dokonano w roku 1895 ogółem 677.338 w kwocie 31,338.747 zł. 80 ct. z tego w Galicji 52 821 wypłat w kwocie 1,923.797 zł. 94 ct.

Za cały czas dokonano wypłat 5,410.964 w łącznej kwocie 224,926,812 zł. 09 ct., w Galicji 453.006 wypłat w kwocie 13,363.998 zł. 14 ct. Majątek deponentów wynosi z końcem roku 1895, jak już wyżej powiedzieliśmy, kwotę 44,257.351 zł. 55 ct., czyli przeciętnie na 1000 mieszkańców 1.803 zł. 64 ct. Przeciętna ta cyfra urasta jednak w Dolnej Austrji do 4.971 zł. 12 ct., a spada w Galicji do 391 zł. 04 ct. — znowu cyfra najniższa. Nie lepiej się przedstawia Galicja w dziale czekowym. Wszystkich uczestników było w roku 1895 jak powyżej powiedzieliśmy 27.820, z tego w Galicji 703, a więc o 91 więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Sprawozdanie podaje spis 338 miejscowości, w których z końcem roku było przynajmniej po 10 posiadaczy książek czekowych — w spisie tym znajdujemy 12 miejscowości galicyjskich z 492 posiadaczami książeczek. Z tych przypada na Lwów 177, na Kraków 123 posiadaczy. Ostatnie miejsce zajmuje Podgórze z cyfrą 10. W następnej tablicy podany jest stosunek posiadaczy książeczek czekowych do liczby mieszkańców, w miejscowościach, w których jest nad 50 uczestników obrotu czekowego. Okazuje się z tego zestawienia, że np. w Cieplicach przypada na 10 000 mieszkańców 111 posiadaczy, w Krakowie 16, we Lwowie 14. Ogółem było w roku 1895 wkładek czekowych 10,036.056 w kwocie 1.003,276 912 zł. 53 ct. w roku poprzednim 8,973 799 wkładek w kwocie 931,270.846 zł 42 ct, zatem zaś od powstania kas 61,218 675 wkładek w kwocie 6.941,873 943 zł. 05 ct.

Z cyfr tych przypada na Galicję 550.376 wkładek w kwocie 62.361 954 zł. 06 ct. w roku 1895, zaś 473.648 wkładek w kwocie 52,457.553 zł. 81 ct. w roku 1894 i wreszcie 3,462 542 wkładek w kwocie 539,842 458 zł 11 ct. za cały czas. Cyfry dokonanych wypłat przedstawiają się następująco: w roku 1895 dokonano 1,708 412 wypłat w kwocie 1.003,219 498 zł. 03 ct. w roku poprzednim 1,505 106 wypłat w kwocie 918,366 661 zł. 87 ct, zaś zatem przez cały czas 11 730.268 wypłat w kwocie 6 892,276.221 zł. 42 ct. Na Galicję przypada z tego: 55 002 wypłat w kwocie 21 052.080 zł. 94 ct. w roku 1895, zaś 46 786 wypłat w kwocie 14.288 909 zł. 13 ct. w roku 1894, a w reszcie 313.593 wypłat w kwocie 112,988 287 zł. 96 ct, za cały czas istnienia kas. W obrocie kliryngowym było w roku 1895 uczestników 20 750 na 28.363 posiadaczy książeczek czekowych, czyli 63 2%. W roku poprzednim było ich 18 250 na 25 834 posiadaczy, czyli 70 6%. W Galicji było w roku 1895 posiadaczy książeczek czekowych 303, z tych 505 uczestników w obrocie kliryngowym, a więc 71 8%, a w roku poprzednim było posiadaczy książeczek 612, uczestników 436, a zatem 71.2%.

W dziale walorów państwowych, obejmującym obrót efektów i książeczki rentowe, konstatuje sprawozdanie, że w r. 1895 wydano tych książeczek 1688 saldowano 1086 razem za cały czas wydano 26.977 saldowano 15.352, tak, że z końcem roku pozostało 11 625 książeczek. Z tego wydano w roku 1895, w języku niemieckim 1491, saldowano 982, za cały czas wydano 13.469, pozostało 10.317; w języku polskim wydano w r. 1895 książeczek 16, saldowano 7, przez cały czas wydano 352 saldowano 270, pozostało 82; w języku ruskim wydano razem za cały czas 34 książeczek, saldowano 20, pozostało zatem 14. W dziale oszczędnościowym wynosi liczba książeczek rentowych 11.109, a nominalna wartość złożonych efektów 17,045.410 Z pierwszej cyfry przypada na Galicję 423, z drugiej 535.890. W dziale czekowym jest książeczek rentowych 516 z nominalną wartością efektów 5,641.350, na Galicję przypada książeczek 9 z nominalną wartością 58.950 zł. Razem tedy jest jak już wyżej powiedziano 11.625 książeczek rentowych, a nominalna wartość efektów wynosi 22.686 660, z tego przypada na Galicję 432 książeczek z wartością efektów 594 840.

Przyczyny tamujące rozwój szkół średnich.

W sprawozdaniu naszem z przebiegu obrad walnego zgromadzenia towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zaznaczyliśmy już, iż referat dyrektora gimn. p. Tomasza Sołtysika o środkach, jakich użyćby należało w celu uchylenia trudności, tamujących prawidłowy rozwój szkół średnich w naszym kraju, wywołał ogólne zainteresowanie, a treścią swą i umiejętnem opracowaniem, opartem na długoletniem fachowem doświadczeniu tak znakomitego pedagoga, zyskał ten referat ogólny poklask.

Kwestja prawidłowego rozwoju szkół średnich od dłuższego szeregu lat nie schodzi z porządku dziennego: zajmują się nią z całą gorliwością nietylko koła nauczycielskie, wszystkie warstwy społeczne z żywem zainteresowaniem śledzą usiłowania i postępy w tym kierunku poczynione, a każdoroczne rozprawy, prowadzone w naszym sejmie świadczą o tem dowodnie, jak dalece żywotną kwestją jest sprawa szkolnictwa średniego. W obecnych warunkach, w jakich znajdujemy się, wobec nurtujących w naszem społeczeństwie prądów, które zdolne są podkopać nasze ideały narodowe i religijne, szkoła z natury rzeczy pracować musi ze zdwojoną energją nad intelektualnem, narodowem i religijnem wychowaniem naszej młodzieży. Ona wychować ma i przysposobić młodzież na przyszłych obywateli kraju, to też nie dziwić się, że szkolnictwo nasze otaczane jest powszechnem poważaniem, a społeczeństwo żywy bierze udział w każdym ruchu, w każdej zmianie czy to systemu czy środków naukowych.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wyznaczając dla tej kwestji naczelne miejsce w porządku obrad tegorocznego zgromadzenia, uczynił to w tym celu, aby w jednym obrazie przedstawić ważniejsze przeszkody, z którymi łamie się młodzież i jej nauczyciele, a w ten sposób surowym sędziom teraźniejszych szkół średnich wskazać właściwe źródło tych skutków ujemnych, na których opierają swój wyrok bezwzględny, rzecznikom zaś ich odsłonić braki, których uchylenia wymaga wzgląd na pomyślność nauki szkolnej. Dyrektor Sołtysik podniósł w swym referacie, iż w szeregu przeszkód, utrudniających pomyślny rozwój nauki i wychowania w kraju naszym, pierwsze miejsce zajmuje przepełnienie klas nietylko niższych, ale i wyższych. Te anormalne stosunki istnieją w naszych zakładach już oddawna i istnieć będą dalej, jeżeli się im nie zaradzi w sposób stanowczy. Frekwencja bowiem szkół powiększa się stale z każdym rokiem. W ostatniem dziesięcioleciu podniosła się o 3842 mimo ścisłości egzaminów wstępnych i wysokiej opłaty. Do klasy pierwszej zgłasza się rokrocznie po kilka tysięcy uczniów; w br. przyjęto 3165, przeciętnie wypada zatem 92 na każde gimnazjum, a 98 na każdą szkołę realną. Stały wzrost frekwencji szkół jest zjawiskiem bardzo pocieszającym, ale i wielką przeszkodą nauki i wychowania. Cierpi bowiem przez to młodzież, cierpią nauczyciele, cierpią kierownicy zakładów, a korzyść odnosi chyba tylko skarb państwa.

Dyrektor Sołtysik podnosi, że tworzenie klas równorzędnych nie odpowiada celowi; dla zapewnienia szkołom pomyślnego a statecznego rozwoju należy tworzyć nowe zakłady tak w tych miastach, które je już mają, ale ze znaczną liczbą klas równorzędnych, jakoteż w tych, które ich jeszcze nie mają, a możeby chętnie jakąś ofiarę na ten cel poniosły. W tym roku mamy 132 klas równorzędnych; gdybyśmy je na samoistne zamienili zakłady, otrzymalibyśmy 16 szkół 8 klasowych i jedną 4 klasową, a byłyby to jeszcze zakłady pełniejsze niż w innych prowincjach. Tworzenia nowych zakładów możemy domagać się tem śmielej, iż wymagania nasze usprawiedliwia i obszar kraju i liczba jego ludności w porównaniu z innymi krajami przedlitawji. Kiedy bowiem jedna szkoła średnia wypada: w Czechach na 666 km.□ a 74.910 mieszkańców, w Morawji na 555 km.□ a 56 925 mieszkańców, w Austrji dolnej na 471 km.□ a 63.333 mieszkańców, to w Galicji jedna szkoła średnia przypada na 2308 km.□ a 194 352 mieszkańców. W tym względzie nawet Bukowina jest o wiele szczęśliwszą, gdyż z otwarciem nowego gimnazjum w Czerniowcach, będzie miała jednę szkołę średnią na 1486 km.□ a 93.428 mieszkańców. Jedna tylko okoliczność przedstawia się dla naszego kraju więcej korzystnie. Oto z 233 szkół średnich, które znajdują się w innych prowincjach przedlitawji, państwo utrzymuje tylko 166, natomiast 67 istnieje kosztem kraju, miast, biskupów, klasztorów, fundacyj lub osób prywatnych. U nas z wyjątkiem gimnazjum chyrowskiego, wszystkie szkoły średnie, tj. 33 utrzymuje skarb państwa.

Drugą przeszkodą w prawidłowym rozwoju szkół średnich jest brak odpowiedniejszego stosunku pomiędzy liczbą nauczycieli rzeczywistych a liczbą klas i obowiązkowych godzin nauki. Ten brak pożądanej równowagi między etatem nauczycieli a planem nauki łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, iż z zaprowadzeniem wykładów w języku polskim, ogólna liczba obowiązkowych godzin nauki powiększyła się w naszych gimnazjach w porównaniu z niemieckiemi o 33, etat zaś nauczycieli wzrósł tylko o 1 posadę dla nauczyciela języka niemieckiego. Gimnazja więc niemieckie dla 194 godzin mają sił 12, polskie zaś i ruskie dla 227 godzin tylko 13.

W referacie swym podniósł następnie dyr. Sołtysik, iż od kilku lat słyszy się o dotkliwym braku nauczycieli. Wprawdzie liczba ich powiększa się powoli, lecz przyrost ten, zasilany i z zewnątrz, nie pozostaje w odpowiednim stosunku do potrzeby tworzenia klas równorzędnych, do śmiertelności, panującej wśród nauczycieli, jako też do liczby tych, którzy mimowoli przed czasem przechodzą w stan „zasłużonego spoczynku" lub dobrowolnie porzucają zawód nauczycielski. Na początku b. r. szkolnego było 704 sił nauczycielskich, zajętych nauczaniem, klas równorzędnych było 132, a przecież jeszcze 69 klas liczyło ponad 50 lub 60 uczniów.

Najdotkliwsza dla uczniów szkoda wypływa stąd, iż często powierza się naukę takim siłom, które jej mimo najszczerszej chęci podołać nie mogą, bo nie posiadają warunków, by ją prowadzić w sposób odpowiedni. Dzieje się to z konieczności dla wypełnienia liczby godzin. Z reguły trafia ten los nauczycieli młodszych, lecz i starszemu dostanie się też przy tej sposobności nieraz taki przedmiot nauki, któregoby się z największą przyjemnością wyrzekł. W tych warunkach młodzież nie odnosi z nauki tego przedmiotu należytej korzyści, a tem samem pozbawia się tego harmonijnego wykształcenia władz umysłowych, które jest owocem równomiernego wpływu wszystkich przedmiotów, objętych planem nauki; nie odnosząc korzyści traci ochotę do pracy lub szuka pomocy gdzieindziej; widząc zaś niepewności u swojego mistrza, traci zaufanie do jego wiedzy i naukowej powagi, a z zaufaniem i szacunek, którym go otaczać winna.

Dyrektor Sołtysik zastanawia się nad tem, w jaki sposób zaradzićby można brakowi nauczycieli. Idealne poglądy na świat i życie, którymi może się kiedyś kierowali ludzie młodzi w wyborze zawodu, dziś straciły wszelki urok pod wpływem twardej rzeczywistości i realnych prądów, przenikających wszystkie stosunki społeczne. Miejsce zapału do poświęcenia się dla wzniosłego posłannictwa nauczyciela zajęła powoli zimna rozwaga, która za uczciwą i pożyteczną pracę żąda nie tylko uznania w słowach miłości, lecz także wynagrodzenia, rozpraszającego troskę o chleb powszedni. Przetrwać całe życie w ciągłej walce z niedostatkiem, wśród rozlicznych przykrości, od których ani wiek ani nauka nie uwalnia; pracować bez ustanku nad pogłębieniem i rozszerzeniem swej wiedzy, jako też nad doskonaleniem się w sztuce dydaktycznej, by dzieciom drugich zapewnić przyszłość, a własnych dzieci nie módz utrzymać i wychować w sposób odpowiedni, na to doprawdy potrzeba tak wielkiej siły zaparcia się natury ludzkiej, iż nikogo dziwić to nie powinno, jeżeli liczba adeptów takiego stanu nie bardzo się wzmaga, a i z tych niejeden, ocknąwszy się w porę, szuka gdzieindziej szczęścia i znalazłszy je w istocie, budzi żal niewczesny u wytrwalszych, a z nim i gorycz do obranego zawodu zaraz w pierwszych latach służby. Dyrektor Sołtysik wylicza trzy środki, które mogą być zachętą dla ludzi zdolnych, aby się zawodowi nauczycielskiemu poświęcali: Zapewnienie nauczycielom stanowiska, odpowiadającego ich wykształceniu i pracy; jasne określenie praw i służbowych stosunków nauczycieli; wreszcie ściśle przestrzeganie przepisów substytucyjnych, ogłoszonych dekretem nadwornej komisji naukowej z dnia 3. czerwca 1839.

Miary szkodliwych skutków, płynących z braku odpowiednich sił nauczycielskich, dopełnia wewnętrzny ustrój nauki. Najgorliwsi zwolennicy obowiązującego planu naukowego zgadzają się w tej opinji, że jest on bardzo dobry, ale dla uczniów niepospolitemi zdolnościami obdarzonych. Wada to nie mała, gdyż liczba takich uczniów nie jest bardzo wielka, a doświadczenie uczy, że w dalszem życiu z reguły większy przynoszą społeczeństwu pożytek ci, w których szkoła nie mogła dopatrzeć osobliwszych zdolności, o ile wnosić można z wydawanych im świadectw.

Cel każdego przedmiotu nauki jest dokładnie określony w planie. Każdy więc nauczyciel powinien mieć go zawsze na oku, ale w wyborze środków, które go doń mają zbliżyć, powinien zważać na warunki w klasie panujące i do nich stosować tok, formę, treść i zakres nauki, podręcznikiem określony. Podręczniki szkolne dzisiejsze uległy pewnym korzystnym zmianom, ale mimo to nie czynią one jeszcze zadość rozporządzeniu ministerjalnemu z r. 1876, które postanawia, iż podręczniki zawierać mają tylko to, co z uczniami średnich zdolności bez przeciążenia może być przerobione w oznaczonym czasie.

Ściste trzymanie się pewnego szablonu, zmusza często do poświęcania treści dla czczej formy, bo nie pozwala baczyć na dokładne pojęcie i trwałe przyswojenie części i cząstek nauki, które dopiero wtedy mają wartość, kiedy stanowią całość jednolitą, mocno w umyśle ugruntowaną. Nauczycielowi powinna być pozostawiona pewna większa swoboda w działaniu. Tylko nauczyciel świadomy zadania i znaczenia, jakie każdy przedmiot ma w instrukcji, trzymać się powinien jego ducha, nie litery, bacząc na rzetelny postęp uczniów i właściwy cel szkoły średniej. Wyraźnem znamieniem dzisiejszych czasów jest dążność skrępowania indywidualnej swobody jednostek ogólnemi zasadami i przepisami. Jest w tem pewna racja, ale pomimo tego prawdą pozostanie na zawsze, iż na ludzi najmocniej działać mogą ludzie.

Plany i wskazówki mają niezaprzeczoną wartość i znaczenie, ale zbawienny ich skutek zależy od nauczyciela, jeżeli wypełniając je, nie jest niewolnikiem ich formy, lecz panem ich ducha. Dlatego łatwiej pewne braki planu zastąpić dzielnością nauczyciela, niż nieudolność nauczyciela najdoskonalszym planem. Nadto zamodaniem nauki wychowczej jest wyrabianie samodzielności, której jednak nie zdoła wyrobić ten, kto sam na pasku chodzi.

Ostatniem źródłem trudności, tamujących pomyślny rozwój szkół średnich, są — zdaniem dyr. Sołtysika — liche budynki szkolne.

Braki pod tym względem są tak powszechnie znane, iż nad tą kwestją bliżej zastanawiać się nie potrzebujemy.

Cztery pułki ułanów polskich.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.)

Pierwszy pułk granatowy, z amarantem i srebrem, w amarantowych czapkach, na gniadych koniach, pod dowództwem pułkownika Tomickiego, który w Poznaniu czy w Berlinie zamknął w sali bilardowej ośmiu Niemców, oficerów pruskich, którzy pozwolili sobie psa nazwać Napoleonem, i wziąwszy kij do ręki, zmusił ich do wyskakiwania przez okno, jak pudli, wymachując nad każdym z nich kijem, komenderował: *ein, zwei, drei!* Przy ostatniem słowie walił Niemca po łbie, a ten wyskakiwał na ulicę. Powrócił do Warszawy, aby się dowiedzieć od wielkiego księcia, że jest zuchem, prawdziwym szlachcicem i ułanem, że wyświadczył wielką przy

(8)

QUO VADIS.

(Streszczenie powieści Henryka Sienkiewicza).

(Dokończenie.)

Jak tylko Lygia nabrała sił nieco, oboje z Viniciusem opatrzeni błogosławieństwem Piotra apostoła i Pawła z Tarsu, opuścili wraz z Ursusem Rzym, obrawszy sobie ciche schronienie w Sycylji.

* * *

Pewnego dnia o rannym brzasku starzec i pacholę szli drogą Appijską ku równinom Kampanji. Starcem był Piotr apostoł, którego wierni skłonili, aby się chronił przed prześladowaniem.

„Niebo na wschodzie przybierało już leciuchny odcień zielony, który zwolna, coraz wyraźniej bramował się u dołu barwą szafranną. Drzewa o srebrnych liściach, białe marmury willi i łuki wodociągów, biegnące przez równinę ku miastu, wychylały się z cienia. Rozjaśniała się stopniowo zieloność nieba, nasycając się złotem. Zaczem wschód zaczął różowieć i rozświecił góry Albańskie, które ukazały się cudnie liljowe, jakby z samych tylko blasków złożone.

Swit odbijał się w drżących na liściach drzew kroplach rosy. Mgła rzedła, odkrywając coraz szerszy widok na równinę, na leżące na niej domy, cmentarze, miasteczka i kępy drzew, między któremi bielały kolumny świątyń.

Droga była pusta. Wieśniacy, którzy zwozili jarzyny do miasta, nie zdążyli jeszcze widocznie pozaprzęgać do wózków. Od płyt kamiennych, któremi aż do gór wyłożony był gościniec, szedł w ciszy odgłos drewnianych postołów, jakie podróżni mieli na nogach.

Potem słońce wychyliło się nad przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył oczy apostoła. Oto wydało mu się, iż złocisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze.

Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł:

— Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam?

— Nie widzę nic — odpowiedział Nazarjusz.

Lecz Piotr po chwili ozwał się, przysłoniwszy oczy dłonią:

— Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

Do uszu ich nie dochodził jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokół było cicho zupełnie, Nazarjusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz szerzej na równinie.

I począł patrzeć ze zdziwieniem na apostoła.

— Rabbi! co ci jest? — zawołał z niepokojem.

A z rąk Piotra kostur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzyły nieruchomie przed siebie, usta były otwarte — w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyt.

Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętemi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

— Chryste! Chryste!..

Długo trwało milczenie. poczem w ciszy ozwały się, przerywane łkaniem, słowa starca:

— *Quo vadis, Domine?...*

I nie słyszał odpowiedzi Nazarjusz, lecz do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

— Gdy ty opuszczasz lud mój — do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry.

Apostoł leżał na ziemi, z twarzą w prochu, bez ruchu i słowa. Nazarjuszowi wydało się już, że omdlał lub umarł, ale on powstał wreszcie, drżącemi rękoma podniósł kij pielgrzymi i nic nie mówiąc, zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta".

I wrócił. I oddał żywot swój na krzyżu, jak go oddał ukochany jego mistrz i nauczyciel, a umierając, błogosławił *urbi et orbi.*

Petronius, ze spokojem filozofa, oczekiwał bliskiego i pewnego końca. Pisywał listy do Viniciusa i Lygii, cieszył się szczęściem i spokojem, jakiego zażywali, a nawet i sam był szczęśliwy: ostatnie chwile życia opromieniała mu miłość słodkiej Eunice

Neronowi Petronius był jeszcze potrzebny, więc zwlekał z ostatecznym rozkazem. Ale jemu przyszło na myśl, że dobrzeby było nie czekać na rozkaz Cezara. Sprosił więc przyjaciół na ucztę, która, jak zwykle, przewyższała uczty Cezara, tem bardziej, że tym razem dowcip i wesołość gospodarza nadawały jej ożywienie i wdzięk niezwykły, wino było przepyszne, a tancerki z Kos migały różowemi ciałami.

„Lecz, gdy już tych zabaw mieli do syta, Petronius uniósł się nieco na swem syryjskiem wezgłowiu i rzekł od niechcenia:

— Przyjaciele! wybaczcie mi, że na uczcie z prośbą do was wystąpię: oto niech każdy przyjmie odemnie w darze tę czarę, z której najpierwej strząsnął na cześć bogów i na pomyślność moją.

Czary Petroniusa lśniły od złota, klejnotów i rzeźb mistrzowskich, więc jakkolwiek rozdawanie podarków było rzeczą zwykłą w Rzymie, radość zalała serca biesiadników. Jedni poczęli mu dziękować i sławić go głośno; drudzy mówili, że nawet sam Jowisz nie uczcił nigdy bogów w Olimpie darem podobnym; byli nakoniec i tacy, którzy wahali się z przyjęciem, tak rzecz przechodziła miarę powszednią.

On zaś podniósł w górę krużę mureńską, do tęczy z blasku podobną i wprost bezcenną, poczem rzekł:

— A oto jest ta, z której ulałem na cześć pani Cypryjskiej. Niechaj jej odtąd niczyje usta nie dotkną i niechaj żadne ręce na cześć innej bogini z niej nie uleją.

I rzucił kosztowne naczynie na posypaną liljowymi kwiatami szafranu posadzkę, a gdy rozbiło sie w drobne szczątki, rzekł, widząc naokół zdumione spojrzenia:

— Drodzy, weselcie się, zamiast zdumiewać. Starość, bezsilność. smutni to towarzysze ostatnich lat życia. Ale ja wam dam dobry przykład i dobrą radę: można, widzicie, na nich nie czekać, i nim nadejdą, odejść dobrowolnie, jak ja odchodzę.

— Co chcesz uczynić? — spytało z niepokojem kilka głosów.

— Chcę się weselić, pić wino, słuchać muzyki, patrzeć na te oto boskie kształty, które obok mnie widzicie, a potem zasnąć z uwieńczoną głową.

Poczem skinął na Greka-lekarza i wyciągnął doń ramię. Biegły Grek w mgnieniu oka przewiązał je złotą przepaską i otworzył żyłę na zgięciu ręki. Krew trysnęła na wezgłowie i oblała Eunice, która, podparłszy głowę Petroniusa, pochyliła się nad nim i rzekła:

— Panie, czyś ty myślał, że ja cię opuszczę? Gdyby bogowie chcieli mi dać nieśmiertelność, a Cezar władzę nad światem, poszłabym jeszcze za tobą.

Petronius uśmiechnął się, podniósł się nieco dotknął ustami jej ust i odpowiedział:

— Pójdź ze mną.

A ona wyciągnęła ku lekarzowi swe różane ramię i po chwili krew jej poczęła się zlewać i łączyć z jego krwią.

Lecz on dał znak chorowodowi — i znów ozwały się cytry i głosy. Śpiewano naprzód „Harmodiosa," a potem zabrzmiała pieśń Anakreonta, w której poeta skarży się, że znalazł raz pod drzwiami zziębłe i zapłakane dziecko Afrodyty: zabrał je, ogrzał, wysuszył skrzydełka, a ono, niewdzięczne, przeszyło mu za nagrodę serce swym grotem — i odtąd opuściła go spokojność...

Oni zaś, wsparci o siebie, piękni, jak dwa bóstwa, słuchali, uśmiechając się i blednąc. Petronius, po skończonej pieśni, polecił roznosić dalej wino i potrawy, potem zaczął rozmawiać z siedzącymi w pobliżu biesiadnikami o rzeczach błahych, ale miłych, o jakich zwykle rozmawiano przy ucztach. Wreszcie przywołał Greka, by mu podwiązał na chwilę żyły — albowiem mówił, że morzy go sen i chciałby jeszcze oddać się „Hypnosowi," zanim Thanatos uśpi go na zawsze. Jakoż usnął. Gdy się rozbudził, głowa dziewczyny leżała już, podobna do białego kwiatu na jego piersiach. Wówczas oparł ją na wezgłowiu, by się jej raz jeszcze przypatrzeć. Poczem znowu rozwiązano mu żyły.

Śpiewacy na jego skinienie zanucili nową pieśń Anakreonta, a cytry towarzyszyły im cicho tak, aby słów nie zagłuszać. Petronius bladł coraz bardziej — gdy jednak ostatnie dźwięki umilkły, zwrócił się raz jeszcze do biesiadników i rzekł:

sługą Słowiańszczyźnie i daj Boże, aby w ten sposób służył jej dalej. Jakże było nie kochać takiego naczelnika-wodza! Tomicki i cały jego pułk nieustannie wznosili toasty:

— Niech żyje cesarzewicz Konstanty Pawłowicz, niech żyje naczelny wódz naszego wojska!

I pili w ogromnej ilości wszystko, co się tylko zdarzyło.

Drugi pułk ułanów, z białymi wyłogami, na wronych koniach, był pod dowództwem Józefa Dwernickiego. Gdy pułk ten po raz pierwszy przyszedł do Warszawy, Zienkowski napisał w swoim *Pamiętniku*:

„Przyszedł pułk amazonek, główno-dowodzący będzie miał kogo całować, mężów zaś uprzedza się, iż nie mają się czego niepokoić o swoje panie."

Zienkowskiego wsadzono do aresztu, aby mógł się lepiej przypatrzyć tańczącym i bawiącym się amazonkom.

Trzeci pułk, z żółtymi wyłogami i czapkami, na ciemnogniadych koniach; pułkiem tym dowodził Korytowski, na miejscu Madalińskiego, którego kara spotkała za to, że z skarbowych pieniędzy zbierał (?!) dla siebie kapitał; był to dzielny żołnierz i pochodził z dobrej rodziny, ale lubił zanadto „oszczędności", pamiętny przysłowia, według którego słów, potrzeba tylko brzęknąć pieniędzmi, aby znaleźć ludzi, gotowych na wszelkie usługi. Wielki książę myślał je dnakże, inaczej. Jego zdaniem, należało oddać Bogu — co jest boskiego, cesarzowi — co jest cesarskiego, a żołnierzowi to — co mu się należy według prawa. Ta swego rodzaju „oszczędność" miała jednakowoż miejsce i przy następcy Madalińskiego — Korytowskim. Jak ryba zaczyna się psuć od głowy, tak i oficerowie tego pułku zarazili się szkodliwym wpływem byłego swego dowódcy; teraz jednak nie „oszczędzano" już tak ogromnie, jak dawniej, lecz więcej legalnie, jak Bóg przykazał, jak się to utarło w zwyczaju.

Czwarty pułk szafirowy ze srebrem, na karych koniach. Kozietulski, bohater z pod Samosierry, organizował ten pułk i dowodził nim. Przystojny ułan nie mógł zapomnieć cesarzowej Józefiny, królowej Hortensji, pięknych Paryżanek, pocieszał się jednak tem, że chociaż ślicznie zbudowane są Paryżanki, chociaż piękne są Mongołki, to i Polki przecież są niczego, to też grał rolę Don Juana w Polsce bez pamięci, a pułkownik Routhier prowadził gospodarstwo pułkowe.

Wielki książę przyjechał odwiedzić swój czwarty pułk, zapytał Kozietulskiego o piękne kobiety z okolicy, a Routiera o konie pułkowe. To tak podziałało na Kozietulskiego, że podał się do dymisji; następcą jego mianowany został Routier.

Gospodarstwo szło w tym pułku doskonale; pułk doszedł do tego, że posiadał połowę, a może być i więcej remontu od swych pułkowych klaczy i zawsze pełny skład doskonałych koni. Po tańcach Kozietulskiego nastąpiła gospodarka Routiera, a pułk ten był pod każdym względem wzorem gospodarki w kawalerji.

Wódz naczelny wielki książę Konstanty kochał swoich ułanów i było za co: była to piękna i dzielna kawalerja, tak doskonale wyćwiczona, że każdy oddzielny ułan mógłby być pierwszym jeźdźcem w cyrku Franchiniego, a w masie kawalerja była tak dobra, że Niemcy i Anglicy poprostu wpadali w rozpacz, że ich plemię germańskie nie może wystawić takich kawalerzystów.

Wielki książę, zacierając ręce, tak mówił o tych ułanach:

— Pierwszy pułk pije, drugi bawi się i tańczy, trzeci oszczędza, a czwarty gospodaruje; jeżeli jednak Bóg da, zadam z nimi Niemcom dobrego bobu.

Ten nauczyciel i znawca wojska przewidział, że Słowianom potrzebna jest kawalerja, aby poskromić Niemców i położyć tamę germanizacji Słowian.

W tem miejscu nie możemy się powstrzymać od kilku słów...

Że wielki książę lubił wojska polskie, to jest rzeczą historycznie stwierdzoną, ale maltretował też żołnierzy i oficerów bez litości. Czajkowski nic jakoś o tem nie wiedział, a cielęcy niemal jego zachwyt wielkim księciem, jest wprost niemiłym. Podaliśmy ten ustęp jedynie dlatego, aby pokazać czytelnikowi, do czego do prowadzić może wyparcie się swych ideałów, swego własnego „ja". Gorący patrjota polski, jakim był niezaprzeczenie Czajkowski, stał się zaprzańcem..

Z miejsc kąpielowych.

Karlsbad 16. maja.

Sezon obecny początkowy, mimo stale trwającej niepogody dopisał, a lista kuracjuszy wykazuje z dniem dzisiejszym 5976 osób, szukających ulgi w cierpieniach tak różnorodnych, że prawie wierzyć się nie chce, żeby te źródła mogły posiadać tak zdumiewające w skutkach własności.

W Cieplicach czeskich notuje lista 217, we Franzensbadzie 91, a w Marienbadzie 419 osób.

Od 8. maja mamy dopiero więcej możliwą pogodę, jakkolwiek zimno i wiatry nie ustają — panie nie mogą dotąd popisywać się wiosennemi, a nawet letniemi toaletami, tak pragną zmusić kapryśną aurę do ustalenia wiosny — a z nią ciepła tak pożądanego.

Z gości przeważają jak zwykle Prusacy i Anglicy — jakkolwiek i Ameryka dostarczyła dosyć poważnego zastępu jankesów tymowych i Missis, mniejszych być chociby w szczegółach odrębnemi i kulturowymi wraz z córami Albionu śport kołowy i grę w lawn tennis.

Jak pokaźną bywa zresztą liczba tych cennych gości — dowodzi także to, iż tu w miejscu wychodzi periodyczne pismo *The Karlsbad Herald* w języku angielskim. Pism niemieckich lokalnych wychodzi pięć.

Z Polonji bawi już raz około 60 osób częściowo z Królestwa, z Poznańskiego i Galicji, z każdym dniem liczba ta stale się jednak zwiększa.

Mówiąc o oryginalności Amerykanek nie można pominąć i jednej z pań naszych, która zwraca tutaj ogólną uwagę swym strojem huculskim, zastosowanym jako toaleta spacerowa, a zupełnie odrębnym i niezawisłym. Bracie semitów także spora garstka, idylla karlsbadzka przedstawiona w porcelanie i terrakocie uwiecznia się rzeczywistością.

Lekarzy ordynujących dotychczas 36, między nimi z Polaków i tylko się wszyscy, chociaż jeszcze nie wiele gości, dosyć zatrudnieni.

Mieszkań mnóstwo próżnych i ceny stosunkowo nie drogie, pokój dla jednej osoby wygodnie urządzony można dostać tygodniowo za 10 zł., dalej lub bliżej położone także — Komunikacja z dworcem kolei dosyć odległym za pomocą omnibusów i fiakrów ułatwiona. Poczta utrzymuje również omnibusy i przechowuje przywiezione wraz z podróżnym pakunki, tak, że się jest w zupełnie niezawisłym. Wspominając o poczcie muszę zaznaczyć, że co do grzeczności i szybkości w ekspedycji nie jednemu z naszych urzędów wzór by brać z niej można, obecnie zaprowadzają tu na próbę doręczanie telegramów za pomocą rowerów na sposób angielski.

Restauracyj i jadłodajni bez liku — w pierwszorzędnych ceny zbliżone do hotelowych wiedeńskich i lwowskich, jedzenie i usługa bez zarzutu.

Kąpiele urządzone w czterech osobnych budynkach, między któremi stoi nowo niedawno „Kaiserbad" pierwsze miejsce zajmuje. Jest to śliczny budynek z komfortem urządzony, gdzie naprzykład w tak zwanej książęcej łazience jedna zwyczajna kąpiel mineralna kosztuje 8 zł.

Dla ogółu jednak bardzo dobrze, a nawet wykwintnie urządzone łazienki mają ceny skromne, nieprzewyższające cen naszych miejsc kąpielowych w kraju.

Praktykowane tu kąpiele borowinowe znalazły bardzo obszerne zastosowanie — borowinę sprowadzają z okolicy i z Francensbadu w niezwykłej ilości — zresztą są także urządzone kąpiele żelazne i alkaliczne (*Sauerbrunnbäder*).

Tak miasto, jak wszystkie zakłady, ogrody i spacery publiczne i znaczna część prywatnych domów oświetlona elektrycznie, co ze względu na śliczne ulice, a jeszcze bardziej amfiteatralną budowę miasta — nadzwyczajny dla oka widok stanowi. [illegible] elektryczne. Na przedstawieniu operetki „Der Probekuss" [illegible] ości i przez [illegible] narażoną [illegible] z amatorów [illegible] około ośmiu [illegible] równowagę w [illegible].

Orkiestra miejska [illegible] złożona z pięćdziesięciu sześciu członków, która gra przy dwu najbardziej uczęszczanych źródłach i kapelmistrza Pleiera koncertują po południu i wieczór w pierwszorzędnych kawiarniach i restauracjach i należą do stałych rozrywek kuracjuszów [illegible] nawet melomanom [illegible] na tem polu.

Jako jedną z miłych, a częstokroć niezbędnych rozrywek należy wymienić i teatr. Budynek, istne cacko architektoniczne w stylu renesansowym — mieszczący więcej niż 1100 osób, w którym goście w obecnym sezonie trupa z Preszburga i daje przedstawienia codziennie. Skład trupy nawet bardzo liczny; kostjumy i wszystko niezadane, a staranność reżyserji wzorowa [illegible] wybredne [illegible]. Prima donna tutejszej opery i operetki pani Mina Baviera, w życiu prywatnym [illegible] hrabina Z. (Zichy) [illegible] artystka teatru „An der Wien" talentowana i bardzo sympatyczna śpiewaczka i panna Emma Raabówna, Galicjanka, znana jako pianistka z estrady koncertowej we Lwowie, są w operze magnesem pociągającym dla publiczności; niestety opery dawane bywają, ze względu zdaje się na brak innych sił odpowiednich, bardzo rzadko.

Panna Raabówna, uczennica Souvestrów w Dreźnie, młodziutka adeptka sceny,—gdyż jak mnie poinformowano dopiero od sześciu miesięcy występuje — zapowiada się jako śpiewaczka koloraturowa niezwykle. W debiucie pierwszym na tutejszej scenie śpiewała partję Filiny w „Mignon" zupełnie poprawnie, dysponuje obszernym i dźwięcznym materjałem głosowym, a w wyższych rejestrach i nadzwyczaj czysto utrzymywanych trylerach (akt drugi i polonez w trzecim), stworzyła efekta dające rękojmię pięknej przyszłości — a zarazem przekonanie, że podstawa naukowa, jaką posiada, pozwala jej już dziś pokonywać trudności techniczne z tą łatwością, jakiej nawet u wielu rutynowanych nie często się spostrzega.

Męskie partje tutejszej opery mniej korzystnie obsadzone, jakkolwiek czterech tenorów występuje — pierwszy tenor dramatyczny próbuje zdobywać laury ostatnim wysiłkiem głosu, który niestety nie dopisuje — tamci trzej dla operetki nawet dobrzy — gdyż rutynowaną grą nadrabiają luki głosu, wreszcie chóry, jak zwykle w podobnych razach okolicznościowo zbierane, o których sprawozdawca fachowy dziennika, będąc dobrze usposobiony, napisałby — że całości nie psują.

Mamy wreszcie i teatr „Varietè", gdzie amatorzy podkasanej muzy przyjemności w artyzmie więcej sportowym szukają, lecz jest dosyć oddalony, gdyż rada miejska na tego rodzaju widowiska w samym Karlsbadzie nie pozwoliła.

Ostatecznie prócz trzech sklepów z dziełami sztuki jest i wystawa obrazów urządzona w Posthofie przez Łukasza Stöckla z Wiednia i Hamburga; obejmuje ona przeszło sto pięćdziesiąt numerów, między temi „Ucztę u Rubensa" profesora V. Brozika i „Kapitulację Weissenburga z dnia 4. sierpnia 1870 roku" H. Hiskena, obydwa płótna znacznej wielkości.

Z płócien polskich malarzy zauważyłem „Patrol" Rybkowskiego, „Sannę" Z. Ajdukiewicza i dwa małe obrazki rodzajowe Kryńskiego. Wystawa ta mająca na celu zbycie oddanych w komis płócien, gdzie Anglicy i Amerykanie znaczne zakupna robią — byłaby może także i dla naszych artystów odpowiednią i korzystną, gdyby ją należycie wyzyskano.

O dalszych przyjemnościach i wycieczkach będących na porządku dziennym nie wspominam — gdyż one obecnie ze względu na niestałą pogodę, a jeszcze więcej nie rozwiniętą zupełnie naturę, — która nam zamiast zapachu kwiatów często kurz asfaltu połykać każe — nie wiele uroku posiadają.

X.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 28. maja.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

O godz. 5½ koncert muzyki wojskowej 80. pp. przed domem inwalidów.

Teatr hr. Skarbka: „Łapownicy." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (28.): Wilhelma. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 41.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice i świnki.

Mianowanie. Dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie Roman Vimpeller, został mianowany dyrektorem seminarjum w Krakowie.

Odznaczenie. Z okazji uroczystości koronacyjnych w Moskwie otrzymał konsul rosyjski we Lwowie, p. Pustoszkin, order św. Anny II. klasy.

Wybory. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach na dwóch członków rady miejskiej do godziny 1. w południe oddano 1144 kartek. Lista komitetu mieszczańskiego, na której figurują pp. Gostkowski i Getritz miała przewagę.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 28. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa zawarcia kontraktu z inżynierem Smrekierem o założenie wodociągów; wnioski w sprawie budowy teatru; prośba Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji o subwencję; prośba Cezara Sidoli'ego o zezwolenie na pobudowanie cyrku.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Walne zgromadzenie Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Edwardowej Stroynowskiej. Przewodnicząca zagaiwszy posiedzenie, podziękowała wydziałowi za współudział w pracy i wyraziła nadzieję, że i nadal członkowie wydziału tak jak dotychczas wspólnie z nią pracować będą dla tak szlachetnych celów. W dalszym ciągu zawiadamia zebranych, że zastępczyni pani Tatarczuchowa zrzygnowała z zajmowanej godności, w miejsce jej wybrał wydział jednogłośnie panią Bylicką. W miejsce śp. Kamilli Poh wybrano przez aklamację członkiem wydziału p. prezydentową Mochnacką. Następnie po odczytaniu sprawozdania z poprzedniego roku, stawiają członkowie wnioski w celu powiększenia członków wydziału z 11 na 16, i by kandydatki przyjmowane do kolonij mogły liczyć wyżej 15tu lat, mianowicie do 18tu, gdyż jak p. dyrektor Fąfara słusznie zaznaczył, jest bardzo wiele nadzwyczaj słabo rozwiniętych uczennic, liczących przeszło lat 15. Wnioski te zostają przyjęte, poczem p. przewodnicząca zamyka posiedzenie, dziękując za liczne zebranie.

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj po południu o godzinie 2. zachorował nagle na ulicy Czarnieckiego wskutek silnych upałów przybyły z prowincji obywatel ziemski p. L. W. Z pierwszą pomocą pospieszył mieszkający w pobliżu dr. Ignacy Lickendorf i dzięki jego troskliwej opiece stan chorego nie budzi na razie żadnych obaw.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 24·6°C., najniższa + 14·2°C.

Tyfus plamisty panuje w skałackiem.

Ze Złoczowa donoszą nam: Teatr Adama Müllera, bawiący w Złoczowie przez 3 tygodnie, opuścił w tych dniach nasze miasto, przenosząc się do Brodów. Powodzenie, jakiego u nas zaznał, zawdzięcza niezmordowanej pracy kierownika i współpracowników; dawno nie zdarzyło się nam widzieć teatru polskiego tak dobrze zorganizowanego, nie przesadzę, jeśli powiem, że często zapominałem jako widz, że jestem na prowincji, tak świetnie każda sztuka była wystudjowaną i wyuczoną. A dodając do tego ładne dekoracyjki pędzla pp. Balka i Zielińskiego, dekoratorów teatru hr. Skarbka we Lwowie, garderobę czyściutką, efektowną, będziemy mieli całość, jaką się rzadko spotyka na prowincji. Żałujemy bardzo, że p. Müller tak krótko bawił w naszem mieście, gdzie cieszył się wielkiem powodzeniem.

Z Krakowa telegrafują do *N. Fr. Presse* dnia 26. bm. Z powodu odbywających się uroczystości koronacyjnych w Moskwie, zamknięto granicę rosyjską na trzy dni, i żadnego z podróżnych przez nią nie przepuszczają. Kilku kupców, którzy ztąd chcieli wyjechać do Warszawy, musiało powrócić od granicy.

Stacja telegrafu otwartą zostanie z dniem 1. czerwca rb. w Milówce (powiat żywiecki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

Burze. W piątek szalała nad Krakowem i okolicą burza z błyskawicami i piorunami. Pomiędzy Bierzanowem a Podłężem spadł grad wielkości orzechów laskowych. Pod Wieliczką od bijących tam piorunów spłonęła zagroda gospodarska. Wypadku z ludźmi nie było.

Z Wojtkowej w pow. dobromilskim donoszą nam: Zaledwo uporna wiosna wreszcie nadeszła, a po ciągłych słotach i zimnem powietrzu zaledwie dwa dni ciepła zawitało, gdy znowu klęski elementarne zaczynają niszczyć nadzieje rolników. Wczoraj (22. bm.) było oberwanie chmury w gminie Wojtkowej, Nowosielicach i Wojtkówce; potoki wody poznosiły ziemię z świeżych zasiewów, zamuliły łąki i zboża w nizinach posiane, a grad padał przez pół godziny tak gęsty, że pola wyglądały jakby białym całunem przykryte, i nietylko żyto zostało przez połowę zniszczone, ale nawet wschodzące roślinki jarych zbóż tak grad przybił do ziemi, że role wyglądają jakby powałkowane. W miejscach zacienionych leżały jeszcze na drugi dzień kupy lodu, z czego można sobie wyobrazić, jak grubą warstwą gradu były pola pokryte.

Ułaskawienie księży. Do *Pester Lloyda* telegrafują z Rzymu, iż Watykan otrzymał od dworu petersburgskiego zawiadomienie, że z okazji koronacji car ułaskawi wszystkich bądź to uwięzionych bądź też zesłanych na Sybir księży katolickich.

Oberwanie się chmury. Z Budziejowic donoszą, iż wskutek oberwania się chmury w okolicy Forbes, Gratzen i Gutwasser, została znaczna część Budziejowic zalana wodą. Dwa potoki, płynące z Gutwasser i Rudolstadt, zalały w Budziejowicach t. zw. wiedeńskie przedmieście o godz. 10 w nocy. O niebezpieczeństwie zaalarmowano publiczność wystrzałami. Straż ogniowa poczyniła potrzebne zarządzenia, aby utrzymać komunikację w części miasta, nawidzonej powodzią. Cały dworzec stał pod wodą. Małsza i Wełtawa znacznie się podniosły, a miejscami wystąpiły z brzegów.

Zawalenie się wiaduktu. Z Brzeżan donoszą: Na budującej się linji kolejowej z Halicza do Tarnopola w okolicy Potutor, runął w sobotę (23. bm.) gotowy już prawie — murowany z ciosów i sklepiony wiadukt, którym kolej ma przekraczać dolinę. Zawaliły się cztery przęsła rozpiętości i wysokości 20 metrowej. Komisja znawców orzeknie o przyczynach katastrofy, która na szczęście nie pociągnęła żadnych ofiar w ludziach pracujących. Są tylko straty pieniężne bardzo znaczne, a prócz tego odbudowa całego przedmiotu spowoduje zapewne przewłokę w otwarciu linji.

W trzeciej kadencji sądów przysięgłych rozpatrywane będą następujące sprawy: od wczoraj do 1. czerwca Abraham Axenberg i tow. o oszustwo, od 2. do 5. czerwca Jiko Galant o podpalenie, od 5. do 8. Józef Fried i tow. o kradzież, od 8. do 11. Saul Hausman o oszustwo, 11. Maurycy Jeger o § 122 (obraza religji) 12. Piotr Piotrowski i tow. o kradzież. Do ostatniej rozprawy powołanych ma być 25 świadków.

Humor skazańca. W sobotę zapadł przed sądem przysięgłych w Libercu w Czechach wyrok przeciwko głośnemu zbrodniarzowi Köglerowi. Ława przysięgłych uwolniła go od pięciu punktów oskarżenia, a uznała go winnym ośmiu zbrodni, między temi zbrodni morderstwa w celu rabunku, popełnionego na Oybinie. Na tej podstawie skazał sąd Köglera na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten przyjął skazany z uśmiechem na twarzy. Na uwagę prezydenta, że przysługuje mu prawo odwołania, odrzekł Kögler śmiejąc się:

— Nie, panie prezydencie, ja już karę przyjmuję; mam tylko jedną głowę, a nią karę opłacę.

Kögler złożył potem głęboki ukłon przed ławą przysięgłych i poszedł za żandarmem. Po drodze zwrócił się do sprawozdawców dziennikarskich, mówiąc:

— Przysporzyłem panom pracy nie mało. Sądzę, że będziecie panowie o mnie pamiętać. Już czas, abym zrobił testament. Woźnemu sądowemu zapiszę parasol, po którym mnie wyśledzono, klucznikowi daruję buty, a komisarzowi policji, który mnie przychwycił, radbym zapisać stryczek, na którym mnie powieszą.

Skłoniwszy się potem przed dziennikarzami, wyszedł Kögler z powagą ze sali.

Mrozy w Szwajcarji. Podczas gdy u nas od kilku dni panują tropikalne upały, w Zurychu i Bazylei w zeszły piątek temperatura spadła o jeden stopień poniżej zera, w Genewie zaś o dwa stopnie poniżej zera. Na Pilatosie spadł śnieg i pokrył ziemię warstwą grubą na 80 centimetrów.

Nieszczęśliwy wypadek na morzu. Okropne nieszczęście wydarzyło się w Tulonie. Towarzystwo, składające się z piętnastu osób, mężczyzn i kobiet, zrobiło małym okrętem wycieczkę na morze. Na środku portu zaczęła naraz woda wdzierać się do statku. Powstał ogromny popłoch; wszystkie osoby oparły się o poręcz po jednej stronie okrętu, skutkiem czego tenże stracił równowagę i przewrócił się. W pobliżu znajdujące się statki wojenne wysłały łodzie ratunkowe, które wydobyły z wody jedenaście osób; cztery osoby utonęły. Jedna z wyratowanych kobiet dostała pomięszania zmysłów.

Car się boi. Dla bezpieczeństwa cara poczyniono w Moskwie najrozleglejsze zarządzenia. Podczas wjazdu carskiej pary nietylko wzdłuż trotuarów ustawiono dwa szeregi żołnierzy, ale po całem mieście krążyło mnóstwo żandarmów, a przystępu do domów strzegli ajencji tajnej policji. W wilję wjazdu wszystkie bramy domów i sklepów były zamknięte aż do następnego wieczoru, a klucze wręczono portjerom, którzy wpuszczali do domów tylko lokatorów i osoby, które miały od władz pozwolenie, aby z okien przyglądać się wjazdowi. Wszystkie piwnice rewidowała policja, a mówiono, iż wejścia do nich miały być szczelnie zamknięte i opieczętowane. Także rewizja paszportów przeprowadzana jest z nadzwyczajną dokładnością.

Z Paryża donoszą nam: W zeszłym tygodniu w sali Erarda dał nam piękny koncert p. Zygmunt Stojowski wraz z p. Mirą Hellerówną, pp. Władysławem Górskim, Salomonem i Fürstenbergiem. Był to koncert kompozytorski; wykonywano tylko utwory Stojowskiego. Kompozytora, który zarazem wykonywał swoje utwory, nagradzano hucznymi oklaskami, publiczność w sali była rozentuzjazmowaną. Najnowszy swój utwór „Kołysankę", musiał kompozytor, ulegając naciskowi bardzo licznie zebranej publiczności, bisować.

Mira Hellerówna śpiewała pieśń Stojowskiego do słów Asnyka, przełożonych na język francuski przez p. S. Borelle. Od chwili ukazania się na estradzie, wzięcia pierwszych tonów, p. Hellerówna podbiła sobie odrazu publiczność sali Erarda. Po odśpiewaniu „Wieczoru letniego", *„Sur la branche l'oiseau"* [illegible] jej prawdziwą owację. Dwa razy przywoływana uparcie przez publiczność, musiała bisować; na jeden z tych bisów usłyszeliśmy po polsku śliczną piosenkę „Między nami nic nie było".

Obok tych naszych gwiazd nie należy zapomnieć i o p. Karolu Fürstenbergu, śpiewaku wielkiego talentu, którego również szczerze oklaskiwano za dwie pieśni do słów Asnyka i jedną do słów „Krakowiaka" E. Wasilewskiego.

Wystawy fotograficzne odbywają się teraz równocześnie w Paryżu i w Brukseli, a na obu fotografowie polscy wybitne zajmują miejsce. Francuzi przyznają naszym fotografom, iż pod względem artystycznego i dokładnego wykonania przewyższają wszystkich. Na wystawie fotograficznej w Brukseli, która o wiele piękniejszą i bogatszą jest, niż wystawa paryska, znajdujemy jednego Polaka, p. Nikopoliego, właściciela zakładu fotograficznego „Stella" ze Lwowa. Wystawione jego cztery wielkie obrazy, wykonane pod każdym względem z ogromną precyzją artystyczną, zajmują bezwarunkowo wśród innych wystawców pierwsze miejsce, czemu już dała wyraz nawet komisja wystawowa, umieszczając je w sali, w której rozwieszono najlepsze prace fotografów angielskich i belgijskich. P. Nikopoli swymi obrazami przynosi chlubę lwowskim fotografom.

Na ostatniej wystawie litograficznej w Paryżu p. Józef Braun z Genewy, Polak, otrzymał złoty medal pierwszej klasy za swe wyborne prace.

Dzienniki tutejsze donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu paryskiej akademji *„des Sciences morales et politiques"*, p. Adam Ostoja-Ostaszewski po odpowiedniem przemówieniu, złożył cenny bardzo zabytek, stanowiący rękopis Kopernika. Cenny ten dokument naszego nieśmiertelnego astronoma znaleziony został w bibliotece Ostaszewskich w Wzdowie. Nadmienić tu wypada, że podług regulaminu tejże akademji, na posiedzeniach przemawiać mogą wyłącznie tylko członkowie. wyjątek jednakże w tym razie uczyniono ze względu na ważność odnalezienia cennego wielce dokumentu, zawiadomienie to „akademicy" powitali z wielką radością.

Na międzynarodowym kongresie górniczym w Akwizgranie delegaci, reprezentujący 960.395 głosów, przeciw delegatom, reprezentującym 126 000 głosów, przyjęli postawiony przez angielskich, niemieckich, francuskich i belgijskich delegatów wniosek, żądający zaprowadzenia w górnictwie ośmiogodzinnego dnia roboczego zarówno dla tych robotników, którzy pracują na powierzchni ziemi, jak i dla tych, którzy pracują w podziemiach. Dla tych ostatnich ma w tych ośmiu godzinach być wliczony także czas potrzebny do spuszczania się do szybu i do wyjazdu na powierzchnię ziemi. Nadto przyjęto wniosek, domagający się ustawowego zniesienia pracy kobiet w przemyśle górniczym.

Polski wirtuoz. *Siècle* paryski podał bardzo zajmującą notatkę o Antonim Kątskim, ośmdziesięcioletnim znakomitym wirtuozie, który koncertuje od 6go roku życia, w tym bowiem wieku, w r. 1821, dawał pierwszy koncert w Krakowie. Podaje tę wiadomość przyjaciel Kątskiego, publicysta paryski p. Oskar Comettant który otrzymał od artysty list z Kalkutty, datowany z d. 27. kwietnia br. Kątski pisze, że opuściwszy w maju r. z. San-Francisco, udał się wraz z młodą swą żoną w podróż artystyczną, która mu się świetnie powodzi. Koncertował w Japonji, Szangaju, Hong Kongu, Macao, Kantonie, Manilli, w Sjamie, na Jawie i Sumatrze, w Penagu i Singaporze. Wszędzie, jak pisze, zbierał „wiele oklasków i pieniędzy — co nic nie szkodzi." Dnia 1. maja miał koncertować w Kalkucie, a ztamtąd jechać na koncert do Bombaju. Później przyjedzie do Europy i ma zawadzić o Paryż, gdzie nie był od r. 1878.

„Widzisz, przyjacielu — kończy Antoni Kątski — że pomimo 80 lat, które dźwigam na barkach, mogę śpiewać *allegretto giocoso*: „Mały człowieczek żyje jeszcze" (*Petit bonhomme vit encore*). Rzeczywiście, pomimo tak podeszłego wieku, mam zdrowie, siły i energję młodzieńca 30 letniego — i zdrowego w dodatku. Moje palce zawsze silne i giętkie, biegają po klawiszach z całą swobodą młodości. Czuję się ciągle młodym i pracuję dla przyszłości!"

Polacy na wystawie berlińskiej. Wielki sukces polskich malarzy w Berlinie objawia się coraz bardziej we fachowych sprawozdaniach pism niemieckich. Podaliśmy onegdaj pełen uznania głos *Köln. Ztg.* Czwartkowy numer monachijskiej *Allg. Ztg.* poświęca polskiemu oddziałowi na wystawie słowa gorącej pochwały. Stwierdziwszy ścisły związek sztuki polskiej z malarstwem zachodniej Europy, pisze sprawozdawca tego dziennika: „Znamiennym objawem wartości, jaką u Polaków posiada jednostka, jest niezmiernie wysoki stan malarstwa portretowego. Jako dowód przytoczyć trzeba imponujące i wielkie traktowanie portretu przez Pochwalskiego; obok niego zdołają się ostać: Mehoffer, który wystawił portret kobiecy z wdziękiem malowany i — prócz kilku innych — *die herbe Erscheinungsmalerin* Boznańska (wyznajemy, że nie umiemy przetłumaczyć tego epitetu). Oryginalną osobistością jako malarz i twórca jest monumentalny alegorzysta Malczewski, w którego „Melancholji" widzimy artystę tęsknie zadumanego przed sztalugą, a przed nim w powietrzu wznoszące się koło postaci, przedstawiających różne nitki życia ludzkiego, od wojennych zajęć chłopca aż do rezygnacji starca. O otwarte okno ku ogrodowi wspiera się zamyślona postać kobieca w czarnej szacie. Wrażenie tego smętnego poematu z jego malowaniem zarówno świetnem jak ciężkiem, jest wielkie: jest niem pewien rodzaj tępego smutku, tak właściwego temu narodowi, który nam Niemcom był dotychczas znany więcej z muzyki Chopina, niż z dzieł malarskich."

Trochę gorliwiej mógłby się ogrodnik miejski zająć skwerem na placu Dąbrowskiego, dawniej Chorążczyzny, który dla mieszkańców całego kompleksu ulic stanowi jedyny rezerwoar względnie świeżego powietrza. Tymczasem skwer ten jest tak zaniedbany, jak żaden inny we Lwowie, mimo, iż posiada wszelkie warunki po temu, ażeby być przyjemną atrakcją dla osób, mieszkających w pobliżu. Dzisiejsze dzikie i bardzo pierwotne wrażenie sprawiające krzaki możnaby zastąpić czemś stosowniejszem, powygniatane trawniki dałoby się zamienić na estetyczniejsze nieco klomby, a stare i spróchniałe ławeczki należałoby przenieść w stan spoczynku. Obecnie skwer ten, dzięki swojemu zaniedbaniu, służy tylko za miejsce schadzek pokojówek z lokajami i za główną stację handełesów, zaś po przeprowadzeniu jakich takich reform, możnaby z niego zrobić przyzwoity i bardzo pożądany ogródek dla dzieci z sąsiednich kamienic.

Grochem o ścianę są wszelkie najenergiczniejsze domagania się prasy, ażeby władze policyjne coś wreszcie zrobiły dla zapobieżenia ustawicznym przejechaniom, które w mieście cywilizowanem i urządzonem niby po europejsku są poprostu skandalem. Wczoraj znowu na ulicy Kaźmierzowskiej, a więc w centrum miasta, chłop z Krasowic Mikołaj Gudra przejechał czteroletniego synka handlarki Chai Tarla. A ile to takich wypadków przyjdzie nam jeszcze zanotować!

— Przyjaciele, przyznajcie, że razem z nami ginie. .

Lecz nie mógł dokończyć; ramię jego objęło ostatnim ruchem Eunice, poczem głowa opadła mu na wezgłowie — i umarł.

Biesiadnicy jednak, patrząc na te dwa białe ciała, podobne do cudnych posągów, zrozumieli dobrze, że z nimi razem ginie to, co jedynie jeszcze pozostało ich światu — to jest jego poezja i piękność".

* * *

A Neron szalał coraz bardziej. Nie poprzestawał już na chrześcjanach: codzień spadały najwyższe głowy; trwoga ogarnęła serca wszystkich, gdyż nikt, nawet najbliżej niego stojący, nie mógł być pewny ani życia, ani mienia.

„Początkowo bunt legji galijskich pod wodzą Windeksa nie zdawał się być zbyt groźnym. Cezar miał dopiero trzydziesty pierwszy rok życia — i nikt nie śmiał się spodziewać, by świat wnet już miał być wolny od duszącej go zmory.

Grał i śpiewał w Grecji. Mówił, że pierwszym jego obowiązkiem jest sztuka i sława. Lecz, gdy wreszcie doszła go wieść, że Windeks ogłosił go lichym artystą, zerwał się i wyjechał do Rzymu. Wjazd jego do miasta zgasił wszystko, co dotąd widziano.

Pod kwiatami i stosami wieńców nie umiał nikt dojrzeć przepaści. Tegoż jednak jeszcze wieczora kolumny i mury świątyń pokryły się napisami, w których wytykano zbrodnie Cezara, grożono mu bliską pomstą i wyśmiewano go, jako artystę. Z ust do ust przechodziło zdanie: „Póty śpiewał, dopóki kogutów (gallos) nie zbudził." Trwożne wieści poczęły obiegać miasto i rosły do potwornych rozmiarów. Niepokój ogarnął augustjanów.

On zaś żył dalej tylko teatrem i muzyką. I tak rzucał się, szalał, grał, śpiewał, zmieniał zamiary, zmieniał cytaty, zmieniał życie swoje i świata w jakiś sen niedorzeczny, fantastyczny i straszny zarazem, we wrzaskliwą hecę, złożoną z nadętych wyrażeń, lichych wierszy, jęków, łez i krwi, a tymczasem chmura na Zachodzie rosła i potężniała z dniem każdym. Miara była przebrana, błazeńska komedja miała się widocznie ku końcowi.

Śmierć Windeksa i niezgoda zbuntowanych legij zdawały się jednak znów przechylać szalę na jego stronę. Już nowe uczty, nowe tryumfy i nowe wyroki zapowiedziane były w Rzymie, gdy pewnej nocy z obozu pretorjanów przybył na spienionym koniu goniec, donosząc że w samem mieście żołnierze podnieśli chorągiew buntu i okrzyknęli Galbę cezarem."

Przyszedł czas śmierci, trzeba było umierać, ale ten szaleniec, który mordował tysiące, sam nawet umrzeć odważnie nie potrafił.

Dobił go wyzwoleniec, a wierna do ostatniej chwili Akte ciało jego spaliła na przepełnionym wonnościami stosie.

* * *

„I tak minął Nero — jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór — a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu — i światu..."

KONIEC.

Za służbą. Zofja Sz. poszukiwała od kilku dni służby czyli tak zwanego po lwowsku „obowiązku,“ to też ucieszyła się ogromnie, gdy niejaki p. Wojciech Cz. spotkawszy ją na placu Strzeleckim zawiązał z nią rozmowę i oświadczył jej, że bardzo chętnie przyjmie ją do służby. Dla omówienia obopólnych warunków wciągnął p. Cz. naiwną słnżącą do pobliskiego szynkn i tutaj tak zainteresował się złotym pierścionkiem, który miała na ręce, że kazał go sobie pokazać i wyszedłszy pod jakimś pozorem z knajpy, umknął.

Polityk. W powiecie żydaczowskim kręci się od kilku miesięcy żebrak, który po jałmużnę zachodzi jedynie do chłopów, bardzo rzadko zaś zjawia się we dworach, gdzie jednak nie przyjmuje „z zasady“ żadnego wsparcia, tylko.. stare gazety.

Od L. H. 31. VIII. 95. Złoty pierścionek z taką dewizą i z dwoma djamencikami znalazł wczoraj w parku Kilińskiego student Romuald Chrz. i złożył na policji.

Pachciarze. Uwagę władz, powołanych do tego, ażeby czuwać nad hygjeną pożywienia w naszem mieście, zwracamy na t. zw. „pachciarzy“, którzy rozwożą mleko po domach wózkami w blaszanych naczyniach i beczułkach. Naczynia te są zwykle okropnie brudne, beczki stoją otworem, tak iż deszcz i kurz uliczny wpadają do nich zupełnie wygodnie, a panowie „pachciarze“ są jeszcze w dodatku tak aroganccy, że na ewentualne uwagi osób interesowanych odpowiadają drwinami. Nie zaszkodziłoby zatem trochę więcej opieki nad tymi obywatelami.

Na ulicy Snopkowskiej, należącej do tej kategorji ulic, o których ludek lwowski dosadnie wyraża się, że leżą „tam, gdzie djabeł dobranoc powiedział“ znaleziono wczoraj jakąś kobietę, bardzo silnie pokaleczoną i zupełnie nieprzytomną. Odwieziono ją do szpitala i rozpoczęto śledztwo. Pokazuje się zatem, że nawet na ulicy Snopkowskiej policjant nie byłby zbytecznym sprzętem.

W sprawie towarzystwa ratunkowego. Działalność towarzystwa wysoce humanitarna, serdeczna pomoc niesiona wszystkim tym, którzy jej najbardziej potrzebują wytwarza dlań uznanie z każdym dniem rosnące: maluczcy garną się do niego z całem zaufaniem; przychodzą zbolali, zrozpaczeni, odchodzą pocieszeni, z błogosławieństwem na ustach, ofiarując w zamian za dobrodziejstwa to wszystko, co dać mogą: uczucie wdzięczności.

A zamożniejsi? — Poprzestają niestety na chwilowem uznaniu, czego najwymowniejszym dowodem jest to, że towarzystwo liczy obecnie 248 członków, wyraźnie dwustu czterdziestu ośmiu członków wspierających na 140.000 mieszkańców stolicy. Rozporządza ono zaledwie jednym wozem, który w trzechletniej służbie sterał się już zupełnie, inwentarz jest szczupły, a konieczne ulepszenia, które wydział towarzystwa, mając dobro cierpiących na oku, zamierza od dawna wprowadzić, pełzną na niczem dla braku funduszów i poparcia ze strony publiczności.

Dopiero w razie nieszczęścia przypomina sobie publiczność o istnieniu towarzystwa ratunkowego, a wzywając jego pomocy nie zastanawia się nawet skąd czerpie ono konieczne dla akcji ratunkowej środki i komu zawdzięcza dotąd swe istnienie.

Skromne subwencje wydziału krajowego, rady miejskiej i każdy szlachetny cel wspierającej kasy oszczędności stanowią jedyny dochód towarzystwa — które wedle statutów udziela pomocy każdemu i każdej chwili bez względu na jego stan majątkowy.

Wkładka członków wspierających wynosi rocznie 1 zł, co czyni 248 zł. rocznego dochodu nie starczącego nawet na utrzymanie służącego. Niskość wkładki winna być zachętą do wpisywania się — gdyż małą tą ofiarą moglibyśmy utrzymać instytucję, spieszącą każdej chwili z pomocą biednym i nieszczęśliwym, otrzeć niejedną łzę, ukoić ból patrzących bezradnie na kalectwo, a częstokroć i śmierć pozbawionych szybkiej, doraźnej pomocy lekarskiej.

Onegdaj udzieliła stacja ratunkowa w przeciągu jednej doby pierwszej pomocy w dziewiętnastu wypadkach ciężkich okaleczeń. Cyfra ta jest najlepszym dowodem koniecznej potrzeby istnienia towarzystwa, którego przyszłość składamy w ręce znanych z ofiarności mieszkańców miasta Lwowa. W celu ułatwienia uprosiło towarzystwo naszą redakcję i p. Karola Wernera, swego członka wspierającego, właściciela składu składu specjalnych tytoni przy ulicy Karola Ludwika o pośrednictwo w przyjmowaniu wkładek.

Zapobiegliwy wydział towarzystwa ratunkowego przygotowuje zabawę ogrodową, z której czysty dochód przeznacza na zakupienie koniecznych przyrządów dla stacji ratunkowej. Doborowy i obfity program zabawy, cel szlachetny, na jaki dochód przeznaczono, będzie niezawodnie dla publiczności bodźcem do licznego wzięcia w niej udziału.

Popis doroczny uczniów Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 30. bm. o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali gimnastycznej. Wstęp dla rodziców uczniów i członków za kartami wstępu, które wydawać będzie kancelarja Tow. począwszy od czwartku d. 28. bm.

Zmarli.

Karol Gerlach, majster blacharski, zmarł we Lwowie w 30 roku życia.

Leokadja Litwinowiczowa, żona emer. nadkomisarza straży skarbowej zmarła we Lwowie.

Ksiądz Jan Listawka, katecheta w djecezji przemyskiej, zmarł w Krakowie w 29 r. życia.

Jan Gęślak, doktor wszech nauk lekarskich, prymarjusz szpitala w Zebrzydowicach, przeżywszy lat 39, zmarł w Krakowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Łapownicy“, czyli „Intratna posada“, komedja w 5 aktach A. M. Ostrowskiego. Pierwszy gościnny występ p. Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej; jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę „Walka motyli“, komedja w 5 aktach Hermana Sudermann'a. Drugi gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego.

„Dziady.“ Zeszyt drugi prześlicznego wydawnictwa ilustrowanych „Dziadów“ Mickiewicza, opuścił już prasy drukarskie nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Przy ukazaniu się pierwszego zeszytu zwróciliśmy uwagę na staranność w wykonaniu technicznej strony dzieła; teraz dodamy, że i drugi w niczem pierwszemu nie ustępuje. Druk i wyprowadzenie ilustracyj Cz. B. Jankowskiego mogą iść o lepsze z najlepszemi dziełami stolic drukarstwa Lipska i Stuttgardu, a prześliczne dwie fotograwury dopełniają w całości z prawdziwym dla wielkiego poety pietyzmem wydanej.

Z Izby sądowej.

(Brudy handlowe.)

Lwów 27. maja.

Wraz z oskarżonymi i świadkami dzisiejszego procesu wstępujemy na chwilę do nieznanego szerszym kołom, oryginalnego świata gorączki handlowej, pogoni za zyskiem, walki konkurencyjnej, w której nie przebiera się często w środkach, byle tylko zmiażdżyć współzawodnika i utrzymać się na fali. Abraham Axenberg, 34 letni mężczyzna, jest typem człowieka, który z niezdrowej atmosfery handlarskiej wchłonął w siebie najbrudniejsze pierwiastki i prawie u progu karjery stanął już przed kratkami sądowemi. W r. 1893 założył Axenberg we Lwowie sklep z futrami. Z początku operował na małą skalę i stosownie do tego posiłkował się małym kredytem od 100 do 700 zł. Dopiero od kwietnia 1894 nagle począł sprowadzać olbrzymie zapasy towarów z Lipska i z Podola, chociaż obrót handlowy w magazynie jego nie zwiększał się wcale w miarę napływających towarów. W samym Lipsku w ciągu 3 miesięcy zadłużył się na 15.266 zł., które częściowo spłacił. Doszło do tego, że z początkiem października długi Axenberga wyniosły 16.606 zł., stan czynny zaś przedstawiał wartość zaledwie 2641 zł., czyli, że niedobór wynosił blisko 14.000 zł. Wskutek tego zawiesił Axenberg wypłaty, a sąd otworzył konkurs do jego majątku.

Tu dopiero wyszedł na jaw manewr Axenberga. Przy rewizji, dokonanej w jego magazynie, pokazało się, że z ogromnych zapasów futrzanych, sprowadzonych na kredyt, nie było ani śladu. Ponieważ zaś księgi handlowe nie wykazywały ani jednej większej sprzedanej pozycji, nie ulega więc żadnej wątpliwości, że Axenberg ukrył gdzieś towary, ażeby po skończeniu procesu używać swobodnie owoców swego oszustwa. Że tak jest, świadczą o tem następujące fakty. Salomon Bardach, znajomy Axenberga, zeznał w śledztwie, iż jednego dnia widział sklep jego pełny, nazajutrz zaś już zupełnie pusty, niepodobna zaś przypuścić, ażeby w ciągu 24 godzin udało mu się znaleść odbiorcę na cały magazyn. Pinkas i Jonasz Manowie, wierzyciele oskarżonego, opowiadają, że gdy po otwarciu konkursu przyjechali do Lwowa, Axenberg zapewnił im 50% pretensji i zwierzył się w tajemnicy, że ma jeszcze towary, nie wpisane do masy konkursowej, ale na razie nie może ich sprzedać. Dawid Schlichten widział, jak Axenberg przewoził ze sklepu do mieszkania 30 pak z futrami, wreszcie widziano nawet Axenberga sprzedającego futro w jakiejś restauracji.

Axenberg tłómaczy się z ogromnym ferworem i na wszystkie pytania przewodniczącego odpowiada również pytaniami, co, jak wiadomo, jest charakterystyczną właściwością żydów z niższych klas. Twierdzi dość naiwnie, że towary pokradziono mu. Komu płacił, nie pamięta tak dalece, że np. w Ułaszkowcach dał komuś 6000 zł. i zapomniał nazwisko wierzyciela. Jako współoskarżony występuje Aszer Brüh, 61 letni właściciel komisowego składu. Ten pan ukrywał u siebie towary Axenberga. Ofiarą szwindlu padło siedmnaście firm kupieckich. Do rozprawy, która potrwa pięć dni, powołano 35 świadków. Przewodniczący jej radca Chyliński, jako wotanci zasiadają pp.: Lorenz i Bortnik, oskarża prokurator Czerwiński, Axenberga broni adwokat dr. Horowitz, Brüba adwokat dr. Gorecki.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 26. maja. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7·85, czerwoną 7·50 do 7·75 zł, żółtą 7·45 do 7·75 zł., żyto 6·55 do 6·80 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·40 do 5·70 zł, owies 5·90 do 6·30 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Koronacja carska.

Cesarz Franciszek Józef złożył carowi z powodu koronacji życzenia w liście, zredagowanym w najserdeczniejszych słowach. Car otrzymawszy o tem wiadomość, zaprosił natychmiast do siebie ambasadora ks. Liechtensteina. Książę wraz ze wszystkimi członkami ambasady, podążył w sześciu złoconych, galowych, poszóstnych powozach do Kremlu. — Car przyjął członków ambasady w sali Aleksandryjskiej. Ks. Liechtenstein doręczył carowi list, a następnie w krótkiej przemowie dał wyraz swoim osobistym uczuciom z okazji koronacji. Car podziękował najserdeczniej, zapewnił o swoich uczuciach dla cesarza Franciszka Józefa i jeszcze raz wyraził najżywsze współczucie z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika.

Potem wręczył ks. Liechtenstein swe nowe listy uwierzytelniające i przedstawił carowi wszystkich członków ambasady, z którymi car rozmawiał.

Onegdaj w. ks. Włodzimierz złożył ambasadorowi Liechtensteinewi dwugodzinną wizytę, wyrażając współczucie, z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika.

(Telegramy „Dziennika Polskiego(“.

Wiedeń 27. maja. Z okazji koronacji cara odbyło się wczoraj w południe w kaplicy tutejszej ambasady rosyjskiej uroczyste nabożeństwo, na którem był cały personal ambasady, zastępca pierwszego ochmistrza dworu cesarskiego ks. Lichtenstein, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezes gabinetu hr. Badeni, szefowie sekcji Welsersheimb i Szecsen, ciało dyplomatyczne i wielu członków tutejszej kolonji rosyjskiej.

Petersburg 27. maja. Z okazji koronacji rozdał car mnóstwo dekoracji prawie wszystkim wielkim książętom, wielu zagranicznym książętom, dostojnikom dworskim, urzędnikom cywilnym i wojskowym i duchowieństwu. Dla wojska ustanowił car osobne akty łaski. Na polepszenie wiktu żołnierzy wyznaczył trzy miljony rocznie.

Na placach publicznych odbyły się zabawy ludowe przy ogromnym udziale ludności. Rozdano dziesięć tysięcy porcyj jedzenia i dziesięć tysięcy pucharów pamiątkowych.

Petersburg 27. maja. Wczoraj o godzinie 1. minut 45 po południu huk salw armatnich oznajmił ludności spełniony akt koronacji. Tłumy zebrane na ulicach poczęły wznosić okrzyki, we wszystkich cerkwiach rozpoczęły się nabożeństwa, dzienniki wydały osobne dodatki koronacyjne.

Moskwa 27. maja. W manifeście koronacyjnym ponawia car ślub, że nadal pracować będzie w wytkniętym kierunku nad wykończeniem budowy państwa rosyjskiego, nad wzmocnieniem wiary, dobrych obyczajów i prawdziwej oświaty. Następnie przyznaje manifest rozmaite ulgi podatkowe, między innemi zniża o połowę podatek gruntowy na przeciąg lat dziesięciu i znosi rozmaite ciężary. Zupełną amnestję przyznaje manifest wszystkim, odsiadującym więzienie za lżejsze zbrodnie, z wyjątkiem kradzieży, wymuszenia, lichwy i występków przeciw czci i zdrowiu. Zesłanym na Sybir wolno jest w przeciągu lat 12-tu przenieść się do jednej z odleglejszych gubernii rosyjskich, a po dziewięcioletnim pobycie w takiej gubernii wolno im wybrać sobie dowolne miejsce zamieszkania w całej Rosji, z wyjątkiem gubernii stołecznych. Prawa obywatelskie atoli nie zostają im przywrócone. Internowanym w odległych guberniach rosyjskich lub na Sybirze skazańcom zniżona zostaje ich kara o jedną trzecią część. Skazanym do katorżnych robót na całe życie zamieniona zostaje ich kara na dwudziestoletnie katorżne roboty. Nadto minister spraw wewnętrznych upoważniony jest w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości dobrze sprawujących się zbrodniarzy politycznych przedstawić do łaski wychodzącej po za granice ogólnej amnestji i postawić propozycją przywrócenia im praw rodowych. Nie przedawniające się w myśl ustawy zbrodnie polityczne nie mogą być ścigane, jeżeli od ich popełnienia upłynęło 15 lat. Przestępcom politycznym z Polski i z gubernii zachodnich, z wyjątkiem tych, którzy celem poparcia powstania polskiego dopuścili się zabójstwa, rabunku lub podpalenia, wolno powrócić do Ojczyzny, muszą atoli złożyć przysięgę wierności i przez trzy lata pozostaną pod dozorem policyjnym.

Sofja 27. maja. Z powodu koronacji carskiej przystrojono flagami wszystkie konsulaty, a w południe odbyło się nabożeństwo w cerkwi metropolitalnej, na którem była także księżna Marja Ludwika.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. maja. Dzisiaj zadecyduje konferencja prezesów klubów, jak długo ma jeszcze potrwać sesja rady państwa. Prawdopodobnie zakończy się ona już w piątek, z drugiej jednak strony wiadomem jest, iż Młodoczesi życzą sobie załatwienia ustawy o swojszczyznie jeszcze w czerwcu.

Wiedeń 27. maja. Komisja izby panów poweźmie dzisiaj uchwałę co do życzenia rządu, czy reforma podatkowa ma być jeszcze teraz załatwiona.

Wiedeń 27. maja. (*Z izby posłów.*) Pod koniec dzisiejszego posiedzenia przyjdą pod obrady nagłe wnioski pp. Kaizla i Pernerstorfera w kwestji rozruchów robotniczych w Libercu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 27. maja. Br. Banffy był wczoraj wspólnie z hr. Badenim u cesarza na audjencji, która trwała przeszło godzinę.

Wiedeń 27. maja. Po posłach Suessie, Noskem i Wrabetzu będą dzisiaj w dalszym ciągu omawiać położenie polityczne pp. Exner i Kopp.

Wiedeń 17. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza przepisy wykonawcze do ustawy o pensjach dla wdów po urzędnikach.

Wiedeń 27. maja. Deputacja kwoty austrjacka udzieli dzisiaj odpowiedzi na *renuntium* deputacji węgierskiej.

Wiedeń 27. maja. Dzisiaj dokona rada miejska wyboru 22 radnych do wydziału miejskiego, przyczem stronnictwo liberalne otrzyma sześć mandatów. Na wczorajszem posiedzeniu tego postanowiono przyjąć ofiarowane przez większość mandaty tak do wydziału, jak i do komisji.

Berlin 27. maja. Cesarz przyjął wczoraj na audjencji pożegnalnej ambasadora francuskiego Herbette'a.

Berlin 27. maja. Na rozkaz cesarza byli wczoraj na nabożeństwie w kaplicy prawosławnej ambasady rosyjskiej jenerał-adjutant Winterfeld oraz wszyscy oficerowie pułków cara Aleksandra i carowej Aleksandry. Po skończonem nabożeństwie odbyła się parada obu tych pułków, na której cesarz wypalił mówkę, zakończoną okrzykiem na cześć cara.

Paryż 27. maja. Faure podpisał już dekret nominacyjny dla markiza de Noailles, na ambasadora francuskiego w Berlinie.

Paryż 27. maja. Mianowany ambasadorem francuskim w Berlinie markiz de Noailles spokrewniony jest z rodzinami polskiemi. W latach sześćdziesiątych wydał następujące książki: *La Pologne et ses frontières, Henri Valois et la Pologne i Poésie polonaise.*

Paryż 27. maja. Wiadomości z Krety brzmią bardzo ponuro. Żołnierze tureccy wyciągają chrześcjan z domów i mordują ich bez litości. Kawasi greckiego i rosyjskiego konsulatu zostali wymordowani. W rzezi, jaka miała miejsce w niedzielę, brali również dział żołnierze wojska regularnego.

Paryż 27. maja. Z okazji koronacji carskiej wiele domów przybranych jest w chorągwie. Na nabożeństwo do cerkwi prawosławnej, przybył Faure, wszyscy ministrowie i wielu dostojników.

Faure wysłał do cara telegram gratulacyjny.

Kopenhaga 27. maja. Gdy król używał wczoraj przejażdżki konnej, uderzyło jakieś indywiduum grubym kijem konia. Sprawcę ujęli przechodnie.

Moskwa 27. maja. Manifest koronacyjny ukaże się dzisiaj.

Moskwa 27. maja. Przy wspaniałej pogodzie odbyła się w soborze Uspieńskim koronacja cara Mikołaja i jego małżonki według z góry zapowiedzianego ceremonjału. Podczas uroczystego pochodu z kremlińskiego pałacu do Uspieńskiego soboru niezliczone tłumy ludu wznosiły okrzyki na cześć cara i carowej.

W soborze z tradycyjną okazałością odbył się obrządek koronacji i pomazania, którego dokonał metropolita petersburski. Następnie cesarstwo przyjęli komunję, poczem składano im życzenia; a później uroczysty orszak udał się do innych soborów, wreszcie car i carowa powrócili do pałacu kremlińskiego.

Ateny 27. maja. Rada ministrów zbiera się dzisiaj w celu naradzenia się nad położeniem na Krecie.

Wiedeń 27. maja. Starszy inżynier Stefan Janikiewicz w Krakowie przeszedł w stan spoczynku z tytułem i charakterem radcy budownictwa.

Wiedeń 27. maja. *Presse* odpiera zakusy prasy mięszania się w kwestje personalne służby administracyjnej i dowodzi, że władza wykonawcza musi bezwarunkowo pozostać po za obrębem prądów chwilowych. Następnie wskazuje *Presse* na zasługi jakie namiestnik hr. Kielmansegg położył około Austrji Dolnej i Wiednia i zaprzecza pogłoskom, jakoby stanowisko jego było zachwiane.

Wiedeń 27. maja. Antisemici rady miejskiej akceptowali pięciu liberalnych radnych do wydziału, na szóstego, Stiasny'ego, nie zgodzili się, ponieważ ten jest żydem. Z tego powodu i tych pięciu zrzekło się mandatów.

Wiedeń 27. maja. *Vaterland* donosi, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este pozostanie tymczasowo w zamku cesarskim w Schönbrunn; gdy pogoda się ustali, uda się na swój zamek Konopischt w Czechach. W ciągu lata ma zamiar udać się do Karyntji do Loelling. Wieści o pogorszeniu się stanu zdrowia arcyksięcia są nieprawdziwe.

Wiedeń 37. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, zmieniającą ogólną ustawę górniczą z 23. maja 1854 roku.

Rzym 27. maja. W dalszym ciągu debaty nad budżetem wojskowym postawił Imbriani wniosek, aby parlament zniżył o pół miljona kredyt na wydatki afrykańskie i w ten sposób objawił zamiar zarzucenia kolonii afrykańskiej.

Prezes gabinetu Rudini sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż rząd nie ma zamiaru zarzucać tej kolonii, lecz przeciwnie chce ją w znanych granicach wzmacniać zarówno pod względem wojskowym jak i administracyjnym.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Imbrianiego 169 głosami przeciw 24.

Na końcu posiedzenia zawiadomił prezydent Izbę, że jeneralny adwokat wojskowy wniósł prośbę o pozwolenie na sądowe ściganie jenerała Baratierego.

Stambuł 27. maja. Konsulowie, rezydujący na Krecie, w sprawozdaniach swych podnoszą, że głównymi sprawcami krwawych walk ulicznych w miastach i wtargnięcia mahometan do domów chrześcijańskich są zbiegli z kraju mahometanie. Konsulowie przedstawiają sytuację jako bardzo krytyczną i oświadczają, że jeżeli nie nadejdą obce okręty, to nie będą mogli użyczyć obywatelom swych państw skutecznej obrony. Anglja Rosja i Francja wyślą pancerniki na brzegi Krety.

Porta wysyła 6 batal[j]onów i dwa okręty wojenne.

Naznaczone na 29. maja zwołanie sejmu kreteńskiego dozna zapewne zwłoki z powodu wzmagających się rozruchów.

Dotychczas obliczają stratę wojska tureckiego na 120 ludzi.

Petersburg 27. maja. Minister finansów Witte zamianowany został sekretarzem stanu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 344·37, Węg. Kredyty 367·—, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein“ 137·—, Unjony 280·50, Laenderbanki 251·—. Sztacbany 341·37, Lombardy 91·75, Elbethale 273·—, Kolej północno-zachodnia 263·50, Tytuniowe 171·—, Rima 229·—, Alpiny 77·60, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 98·80, Losy tureckie 54·80, Marki niemieckie 58·75, na czerwiec 58·77.

Berlin 26 maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 215·90 (344·40), sztacbany 145·40 (341·15), lombardy 40·— (93·14), Disconto 207·90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 26. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 292·50 (344·60), sztacbany —·— (—·—) lombardy 80·37 (93·24) Laura 154·50, Harpener 158·40, Disconto 208·01. Usposobienie dość silne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	345·37	Gal. obl. prop.	97·40
Alpiny	76·60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	369·—	Akcje tyton.	170·—
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·35
Unjony	280·—	Elbethale	273·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	252·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·20
Lombardy	92·75	Bankvereiny	137·20
Losy tureckie	54·90	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	346·25	Ruble	127·25
Czerniowieckie	288·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 27. dnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 289·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·00 do 98·70. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·90 do 100·60. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891. 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·7·. Napoleond'or —·— od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. maja 1896 r

HOTEL ŻORZA. A. Gniewoszowa z Konjów. K. Pawlikowski z Czudca. M. Bogdanowicz z Kossowa. K. Horodyski z Kolędzian. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Paszkiewicz z Czukwi. W. Długosz z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mikes z Buda-Pesztu. Hr. Wolański z Bukowiny. Dr. Biesiadecki z Jasła J. Zawistowski z Rupczyniec. Ks. Przyborowski z Kołomyi L. Rypacki z Delatyna. F. Stanek z Wiszenki.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 364

Realność parterowa, 2 pokoje i 2 kuchnie z sadem w Jarosławiu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia poste restante pod „Realność 50" w Stryju. 406

Kursy wakacyjne, przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich prowadzone będą w zakładzie **Marji Bielskiej** *Lwów, ulica Pańska liczba 5.*

Ekonom, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz. B. poste restante Sądowa Wisznia. 408

Fortepian elegancki 120 zł. **Pianino** 180 zł. Żulińskiego 6. *Kalinowski.* **Pianino nowe** z mechaniką berlińską 270 zł. 411

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę poleca handel **St. Markiewicza we Lwowie.**

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Nauczycielka z patentem, wyższą muzyką, językiem francuskim i niemieckim poszukuje umieszczenia. Adres: A. Z. Stowarzyszenie nauczycielek Lwów, Rynek. 418

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Publiczne uznanie w dziennikach uzyskała jadalnia Mickiewicza 6, za zdrowy, smaczny wikt na maśle. 419

Koncypienta pod korzystnymi warunkami poszukuje dr. Broder, adwokat w Grybowie. 415

Ekonom, kawaler, obznajomiony z lasowością, przyjmie posadę zaraz lub od św. Jana, na stół lub ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Rolnik" poste rest. główna poczta Lwów.

Sprzedam z powodu wyjazdu oparkanioną realność przy placu targowicy nierogacizny we Lwowie z placem budowlanym 650 sążni, domem parterowym o pięciu pokojach, kuchni, wozowni, stajni, studni, piwnicy. Zgłoszenia listowne: „Sprzedaż 100" poste rest. Lwów.

Biedna uczenica lwowskiego konserwatorium, pozbawiona wszelkich środków do życia, prosi szlachetne osoby, ażeby raczyły jej dopomódz swemi datkami do ukończenia studjów. Łaskawe ofiary przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego."

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić nezciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Ekonom, ukończony agronom szkoły rolniczej w Czernichowie z długoletnią praktyką gospodarską po większych skarbach majątkach, będąc zarządcą tychże posiadający wiadomości sztuki weterynarji, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. B. W. poste rest. Jarosław.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy do najęcia plac Chorążczyzny przy ulicy Cichej l. 1.

Na sezon letni 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem. Łyczakowska 15. 407

Zamojskiego 7. Dwa frontowe pokoje z obszerną nyżą i przynależytościami. 413

Korespondencja prywatna.

A. B. 10. List na poczcie pod znanym adresem proszę odebrać. 417

Szparagi ogrodowe, świeżo cięte, rozseła w dowolnej ilości po 40 ct. za kilo **Zarząd dóbr Zameczek** poczta Żółkiew. Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew. 1544 1—10

Apteka w wielkiem mieście pod bardzo przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość u **Karola Łuczki,** aptekarza w Podgórzu. 1550 1—3

ANTONI GUDIENS
LWÓW
plac Marjacki l. 4, Hotel Europejski
poleca najtaniej:
Perkale, lewantyny i zefiry, piki, satyny, batysty, oxfordy na suknie w najnowszych kolorach **Płócienka** na suknie damskie i na ubrania dziecinne, oraz **Bieliznę** stołową, pończochy, skarpetki itp.
Ceny najtańsze

Z 12-centowej
„Biblioteki powszechnej"
opuściły już prasę:

181. Kraszewski, Narzeczona	12	ct.
182. Dębicki, Iwonicz z 6 widok.	12	„
183—184. Lermontow, Bohater naszych czasów. Romans	24	„
185. Słowacki, Trzy poemata	12	„
186. Niemcewicz, Powrót posła	12	„
187. Byron, Giaur	12	„
188—190. Grabowski, Alina	36	„

Dalsze tomiki w druku.
Urbański Aurell, Miatież (1863) Jedyne kompletne wydanie IV. pomnożone 17 nowymi utworami.
Cena 1 złr. 50 ct. w ozd. oprawie 2 złr.
Do nabycia w każdej księgarni.
Katalogi gratis i franko.
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.

Monopol Herbata z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Wysoki zarobek dla porządnych panów. Oferty pod: „Verdienst" do ekspedycji anonsów Schalek w Wiedniu.

Na sprzedaż majątek ziemski o milę od Lwowa 392 morgów roli, 58 ewentualnie 83 morgów łąki, 6 m. ogrodów 17 m. pastwisk z inwentarzem lub bez. **Na parcelację** majątek od Lwowa o ¾ mili odległy. Bliższej wiadomości udziela kancelarja adw. drów *Z. i A. Lisiewiczów,* Lwów, ul. Kościuszki l. 16.

LICYTACJA inwentarzy gospodarczych, jak rasowego bydła rogatego, koni, trzody chlewnej, maszyn (kosiarki, waga na bydło, trieur, młynek do czyszczenia zboża, centryfuga, wozy, pługi, brony itp.) odbędzie się wskutek wydzierżawienia majątku dnia 2. i 3. czerwca 1896 w **Wierzchni polnej** (stacja kolei Kałusz). Początek licytacji o godz. 9. rano. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Wierzchni** (poczta w miejscu).

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—33



Jedyna niezawodna trucizna *na szczury, myszy domowe i polne.*
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem. JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8. **ROWERY** Angielskie i Swifty. **Cenniki gratis.**



Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?

Zarząd dóbr Hryniowce p. Tłumacz ma na sprzedaż bardzo dobre wina francuskie, koniaki i likiery pochodzące od firmy A. Braunens & Comp. w Bordeaux. Bliższa wiadomość: w Zarządzie dóbr Podhorce p. Stryj.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ulica Kopernika liczba 2.
Skład przedmiotów treści religijnej.
Pamiątka I-szej komunji św.
Obrazki w różnych gatunkach ze stosowną modlitwą.
Książeczki do nabożeństwa od 20 ct. do 2 zł.
Przygotowania do spowiedzi i komunji św. oprawne 12 ct.
Medaliki, różańce, krzyżyki i t. d.
Ceny niskie.
Odsprzedającym stosowny rabat.

Buhajki pełnej krwi holenderskiej, wieku 12 do 17 miesięcy, ma na sprzedaż na żywą wagę 1533 1—1
Zarząd dóbr w Rozwadowie nad Sanem. Stacja kolejowa, telegraf i poczta w miejscu.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp. z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E
Do nabycia w wielu cukierniach handlach delikatesów i droguerjach.

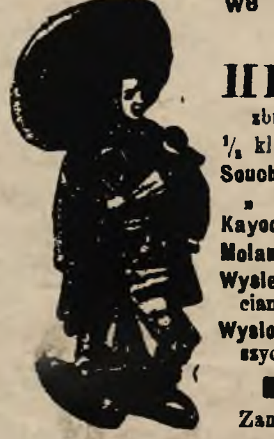
Stacja kolei:	C. k. Zakład Zdrojowy	W miejscu:
Muszyna-Krynica Z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „	**KRYNICA** (w Galicji) najobfitsza szczawa żelazista.	Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.
Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydano ich 47 000).
Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 13.000).
Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.
C. k. Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**
Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.
Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.
Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**
Stały **Teatr,** Koncerta.
Frekwencja w roku 1895 . . . . 5016 osób
Sezon od 15. maja do 30. września.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone o 20%.
Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.
W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień: 1494 1—5
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Dzierżawa folwarków.

W dobrach Andrzeja hrabiego Potockiego Kamionka strumiłłowa pod Lwowem wydzierżawione zostaną z dniem 1. Lipca br. z wolnej ręki w drodze pisemnych ofert sześć folwarków obejmujących razem:
2857 morg. w 1515 □° gruntu ornego,
1369 morgów 1369 □° łąk polnych i
438 morgów 191 □° łąk przednich nad Bugiem wraz z budynkami, dwiema gorzelniami rolniczemi i wszelkimi inwentarzami.
Panowie oferenci mogą swoje oferty przedłożyć tak na dzierżawę w całości, jak i na pojedyncze folwarki.
Bliższych wiadomości udziela na żądanie Dyrekcja dóbr Andrzeja hrabiego Potockiego w Kamionce strumiłłowej, gdzie też wystawione są do przejrzenia ogólne warunki dzierżawy. 1529 1—4

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	⅛ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 13.921/96. I. 1548 1—3

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 18 czerwca b. r. o godzinie 11. rano** odbędzie się w biurze I. Departamentu (ratusz II. piętro) licytacja za pomocą pisemnych ofert na sprzedaż gruntu miejskiego l. kat. 420/I. położonego przy ul. Kochanowskiego, w obszarze 214 sążni kwadratowych.
Cenę wywołania ustanawia się na 54 zł. (pięćdziesiąt cztery zł. a. w.) za jeden sążeń kwadratowy.
Pisemne oferty opieczętowane wnosić należy, zaopatrzone w wadjum, równające się 10% ofiarowanej ceny kupna za cały grunt.
Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.
Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 17. maja 1896.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1 czerwca 1896 r. na losy państwowe z r. 1861 po zł. 5.50, na całe i na połówki tych losów po zł. 3.25, wraz ze stemplem.
Główna wygrana 150.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?



Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKORY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 8.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschau, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Massaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg,* długol. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben. 511 1—17

150.000 Guldenów do wygrania **Już 1. Czerwca!**
na 628 1—1
1864 roku Promesę
cała 5½ guldena, połowa po 3¼ guldena.
Kantorów wymiany TOWARZYSTWO AKCYJNE **„MERCUR"**
Wiedeń, I. Wollzeile 10 i 13.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA w Brodach



1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Sirlusz" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!

Marjówka

MARJÓWKA Zakład wodoleczniczy **obok Lwowa** poczta Lwów
w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwukomorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera, Lignum-sulfid-inhalacje, Gimnastyka i t. d.* **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacja. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Meranie), były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, uczeń profesora Dr. W. Winternitza, długoletni kierownik pierwszorzędnych zakładów wodoleczniczych. Bliższych informacji udziela: *Zarząd Marjówki,* poczta Lwów.
Telefon Nr. 84. **UWAGA:** Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Marjówka

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
1—3 niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 104
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143,
ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora** 1
Wincentego hr. Łosia
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1	tom,	rs.	1	kop.	80
Jeszcze małżeństwa	1	„	„	1	„	80
Wilma	1	„	„	1	„	80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2	„	„	3	„	60
Jędrzek, 1892	1	„	„	1	„	20
Lineskeczka, 1893	2	„	„	2	„	40
Wczorajsi, serja I., 1892	1	„	„	1	„	50
Nokturn Szopena, 1892	1	„	„	1	„	20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1	„	„	1	„	20
Z różnych pułków, 1893	2	„	„	2	„	40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1	tom,	rs.	2	kop.	—
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1	„	„	1	„	80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2	„	„	3	„	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1	„	„	2	„	—
„ „ Aktorka, 1896, Warszawa	1	„	„	2	„	—
High-life Doktor, 1896, Lwów	1	„	„	2	„	—
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1	„	„	2	„	—
Wczorajsi, serja II., 1896, Warszawa	1	„	„	2	„	—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicji.
Skład główny: we Lwowie: u Gubrynowicza i Schmidta.
„ „ w Krakowie: u Gebethnera i Sp.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.